

EXPRESO

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 19 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 25

WIDMO CHJENO-PIASTA

wyłania się z pod niewinnej owczej skóry wielkiej koalicji.

P. Rataj natrafia na poważne trudności, pomimo, iż gen. Sikorski zrezygnował z przynależności do przyszłego gabinetu.

MARSZ RATAJ PRACUJE

O godzinie 10-ej rano marszałek Rataj zjawił się w swoim gabinecie i rozpoczął pracę od konferencji z pełniącym obowiązki szefa rządu min. Raczkiewiczem.

Następnie p. marszałek rozpoczął dalsze sondowanie opinii przeważnie wśród członków klubu „Piasta”.

Należy zaznaczyć, iż konferencje te są czysto informacyjne, gdyż jak wiadomo

marsz. Rataj nie podjął się oficjalnie misji tworzenia gabinetu.

W sejmie posłów niewiele,

Ci, którzy są — to przeważnie matorów polityczni, którzy czekają na wezwanie marszałka sejmu.

Nastrój panuje zgnusiałą

Zainteresowanie bardzo słabe, gdyż powszechnie panuje mniemanie, że p. marszałek

będzie musiał zrzec się tej zaszczytnej roli.

Chodzi bowiem o to, że wczorajsze na rady

wyeliminowały dwa duże stronnictwa, które do tej koalicji wchodziły,

Mamy tu na myśli „Wyzwolenie” i „Koło żydowskie”.

Z zainteresowaniem zapytujemy posła dr. Putka, co sądzi o sytuacji.

— Albo istnieje koalicja, albo nie. „Wyzwolenie”

nie pójdzie na przyprawkę.

Tym piątym koniem, biegnącym za wozem — nie będzie!

GODZINA P. RATAJA.

Godz. 11 min. 15.

Rozpoczął obrady klub P.P.S., którego uchwały zdecydowały poniekąd o misji marszałka Rataja.

Również „Wyzwolenie” ma się zebrać, aby się ustosunkować do obecnej sytuacji.

Jak nas informują, termin jaki sobie postawił marsz. Rataj dla ostatecznego powzięcia decyzji którą ma zakomunikować p. prezydentowi Rzeczypospolitej —

jest godzina trzecia po południu.

Godz. 11 min. 20.

Do tej chwili p. marszałek konferuje z członkami „Piasta”, na którym to stronnictwie głównie się opiera.

W kuluarach krąży pogłoski, że w razie niepowodzenia misji Rataja,

wyłania się koncepcja rządu pozaparlamentarnego.

która ma być ostatnią deską ratunku.

Zapytany przez nas jeden z wybitnych posłów „Piasta”

„tylko na miły Bóg, niech pan nie poda je nazwiska!”

że niepowodzenie utworzenia rządu jest

staczanie się sejmu w przepaść.

W kuluarach spotykamy p. Chądzyńskiego (N.P.R.) i zapytujemy, czy klub jego weźmie udział w ściśnionej koalicji, zorientowanej na prawo (Chjeno-Piast)

P. Chądzyński mówi szybko i energicznie.

— Klub N.P.R. ma już uchwałę, która mu zezwala wejść do rządu koalicyjnego, natomiast do gabinetu o wyrażeniu zabarwieniu partyjnemu nie wejdzie.

— To znaczy, że N.P.R. nie będzie chciało być skrajnie lewym skrzydłem prawicowego gabinetu?

— Oczywiście nie!

P SIKORSKI REZYGNUJE!

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje:

O godzinie 12 min. 15 marsz. Rataj otrzymał od p. o. ministra spraw wojskowych p. Sikorskiego, list, w którym p. Sikorski zawiadomił marszałka, że nie chcąc mu utrudniać misji utworzenia koalicji, w którą wierzy, prosi o niebranie jego osoby pod uwagę w czasie formowania rządu.

Marszałek przyjął następnie posła Poniatowskiego, który dzisiaj rano powrócił do Warszawy.

Rozmowa, jak twierdzi poseł Poniatowski, była czysto informacyjna. „Wywolenie” obstaje przy swoich postulatach, które już wyluszczył p. Skrzyńskiemu,

i od nich odstąpić nie może

Marszałek zaproponował, aby o postulatach mówić później, kiedy będzie utworzony rząd.

Poseł Poniatowski się jednak na to zgodzić nie mógł.

O godz. 12.30 posłowie Barlicki i Moraczewski niosą marszałkowi decyzję P.P.S.

Decyzja ta jest nieprzychylna.

Mianowicie P.P.S., nie znając programu marszałka, ani składu osobowego przyszłego rządu

nie może w obecnej chwili udzielić marszałkowi poparcia.

O godzinie 1 min 15 przedstawiciele P. P. S., posłowie Moraczewski i Pawlicki opuszczają gabinet marszałka

Jak się dowiadujemy marszałek przedstawił posłom swój program oraz gotową listę gabinetu w którym P. P. S. ma otrzymać dwie teki.

Godzina 1 min. 30: Klub P. P. S. w dalszym ciągu radzi



Łódź po „sanacji” grabskiej...

Rysował Wacław Drozdowski.

Wykrycie olbrzymich oszustw we Lwowie.

Przeszmugłowano 1106 beczek winogron hiszpańskich.

Skarb państwa stracił 200 tysięcy złotych.

Ze Lwowa donoszą nam:

Lwowska dyrekcja cel wpała na trop wielkich oszustw tym razem z winogronami, które pojawiły się ostatnio w wielkiej ilości na rynku

Okazało się, że przez komorę celną w Mysłowicach przewieziono do Katowic, Warszawy, Krakowa i Lwowa, ogółem 11 wagonów winogron hiszpańskich bez zezwolenia ministerstwa skarbu, jedynie na podstawie potwierdzonych przez władze konsularne polskie we Włoszech zamówień wystawionych przez kupców ze Lwowa.

Zamówienia wykonane zostały nielegalnie, a oszustwo polega na stawce celnej, która była opłacona po 37 złotych za 100 kg., zamiast 200 zł. za 100 kg., wskutek czego skarb państwa stracił 200 tys. zł.

Przeciwko kupcom włoskim Lautnerowi, Tennenbaumowi, Kohnowi, Fliesowski, Kampnerowi, Körnerowi i Fedorowi wytoczono dochodzenia karno - skarbowe.

Takie same dochodzenia wytoczone będą przeciwko kupcom Warszawy, Krakowa i Katowic.

Z terenu boju pod Damaszkiem.



Posterunek francuski przed okrętem, z którego wyładowywana jest amunicja.

Żołnierze Druzów na pozycjach.

Sowiety są powściągliwe w robieniu zakupów w Łodzi, a Rosja odczuwa niebywały głód towarów włókienniczych.

Przed sklepami towarowymi stoją „ogonki” tak samo, jak podczas wojny przed sklepami żywnościowymi.

Na Ukrainie dotąd istnieją po wsiach komitety niezamożnych włóściarzy, t. zw. komniezamy. Takie same komitety w Wielkiej Rosji (kombiedy) zostały zlikwidowane przed kilku laty, gdyż wywołały cały szereg powstań chłopskich. Na Ukrainie zaś wobec jawnie wrogiego stosunku zamożnego włóściarstwa do władzy sowieckiej, komniezamy zostały zachowane i odgrywały deprawującą rolę w życiu wsi.

Obecnie Sownarkom Ukrainy zdecydował się na dokonanie radykalnej reformy owych komitetów. Uzasadnione jest tem, że władza sowiecka na Ukrainie już się ustaliła ostatecznie i przeto rząd uważa za możliwe zwolnienie komniezamy od pracy administracyjnej i przekształca je w towarzystwa prywatne ubogich rolników.

Dekret w tej sprawie nie został jeszcze ogłoszony.

Reforma komniezamy świadczy, że i na Ukrainie władza sowiecka stara się oprzeć na silniejszym gospodarstwie żywnościowym, z którym komitety niezamożnych prowadziły dotąd zaciętką walkę.

Korespondent moskiewski ryskiego dziennika „Siewodnia” donosi, że prezes specjalnej komisji do zwalczania drożyzny w handlu detalicznym w rozmowie z dziennikarzami oświadczył:

— Komisja pragnie walczyć z dążeniami handlu prywatnego wyzyskać obecną sytuację w celu wzbogacenia się. Okólnik Dzierżyńskiego powinien temu położyć kres. Uderza zarówno w paskarzy i w prywatnych kupców, którzy bogacą się wskutek głodu towarowego. Aby praca była owocna konieczne jest współdziałanie G.P.U. (czrezwyczejki). Niektórzy zapomnieli o istnieniu tej instytucji. Przypomnienie o niej da dobre wyniki w walce z paskarstwem.

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie wywołało oświadczenie to wśród kupców prywatnych.

„Midinetki” paryskie są skromnie ubrane i śnią o dawnych, dobrych czasach, kiedy za 5 franków można było iść do teatru.

Inflacja zaszepia beztroskie oblicze Paryża. Wartość nabywcza franka w ciągu ostatnich miesięcy zmniejszyła się o 30 proc.

Paryż, w październiku
Wśród wielu zagadnień życiowych we Francji na pierwszy plan wysuwa się drożyzna.

Nie jest to drożyzna w pojęciu ogólnogospodarczym. Ceny skaczą równomiernie ze zmniejszeniem się siły nabywczej franka, a zatem zjawisko, które nam doskonale jest znane. Przeciętny obywatel francuski nie może jednak tego zrozumieć i doszukuje się przyczyn wyższości cen w innych rozmaitych drugorzędnych zjawiskach gospodarczych.

Francuska klasa pracująca żyje obecnie w coraz większej trwodze o swój byt. Trwoga ich jest uzasadniona, skoro się zważy, że siła nabywcza franka w ciągu ostatnich miesięcy zmniejszyła się o 30 proc.

Paryż przeżywa obecnie okres inflacji, który odbija się, jak w zwierciadle w życiu codziennym.

Wszystkie „midinetki” są skromnie ubrane, a robotnicy chodzą w wyszarzanych ubraniach. Do końca listopada francuzi żyli nadzieją że Caillaux uzdrowi walutę francuską, dopiero po jego ustąpieniu przekonali się, że marzenia o szybkim powrocie dobrobytu narazie są nieziszczalne.

Jeszcze w zeszłym roku życie oraz ubiory były stosunkowo tanie.

Dziś jednak paryżanki nie mogą już marzyć o balowych tualetach. Wszystkie ubierają się w magazynach na Rue de la Paris i Lafayette. Ceny ubiorów gotowych są jeszcze dość dostępne. Płaszcz można tam otrzymać za 100 lub 200 franków.

Spodziewać się można, że w najbliższym czasie znowu będą skierowywane z Moskwy i Petersburga nadzwyczajne pociągi do kraju Narymskiego i na północ przepełnione przez przymusowych pasażerów.

„Lokal Anzeiger” podaje z Moskwy: — Trudno sobie nawet wyobrazić, jak wielki jest brak towarów lokciowych. Publiczność stoi w długich ogonkach przed sklepami, tak samo jak podczas wojny

W pierwszorzędnym magazynie ceny sukien wieczorowych wahają się od 2 do 15 tysięcy franków.

Problem drożyzny jest właściwie problemem płac. Gdyby pracownikom podwyższano pensje stosownie do spadku waluty nie odczuwaliby oczywiście drożyzny.

Dla ilustracji położenia inteligencji oraz robotników we Francji przytoczę my poniżej płace klasy pracującej.

Stenotypistki i szwaczki zarabiają od 200 do 400 franków miesięcznie.

Wyżsi urzędnicy zarabiają natomiast od 1000 do 1500 franków miesięcznie.

A teraz ceny żywności. Kilogram mięsa kosztuje 15 franków, jajko — 90 centymów, litr mleka — frank i 20 centymów. Tanie są natomiast banany, daktyle, porzeczki i ser.

Paryżanie twierdzą, że nie mogą sobie pozwolić na chodzenie do teatru, gdyż ceny biletów są zbyt drogie. Pierwszy rząd krzesel kosztuje w Paryżu 50 franków, dalsze rzędy od 20 do 40 a galeria 10 franków.

Teatry są rzeczywiście odwiedzane w Paryżu przeważnie przez cudzoziemców, którym ceny wydają się wprost fantastycznie tanie.

Srodki lokomocji w ciągu ostatniego roku zdrożały przeciętnie o 30 procent.

Paryżanie uskarżają się na drogie opłaty na kolejkach podziemnych.

Za przejazd od placu Opery na Montmartre płaci się 2 franki. Z centrum miasta na dworzec kolejowy taxis kosztuje od 4 do 6 franków, przyczem należy pamiętać że w Paryżu wszędzie

przed sklepami z żywnością. Na trzy, cztery godziny przed otwarciem sklepu już się zbiera tłum cierpliwie oczekujący możliwości nabycia kilku metrów tkaniny.

Rzecz ciekawa, że wystawy sklepowe przepełnione są najróżnorodniejszymi towarami, ale gdy chodzi o nabycie tych przedmiotów, stale słyszy się jednakową odpowiedź:

— Tego towaru niema w składzie, jednak bardzo być może, że ukaże się w dniach najbliższych.

Demoralizacji policjantów i ludności położono kres. M. S. Wewn. zniósł nakaz o wymaganej miesięcznie ilości protokołów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystąpiło przeciw osobliwym metodom stworzonym w policji przez niektórych naczelników, oceniających pracę policjantów według... ilości sporządzonych przez nich protokołów.

Zdarza się np., że w pewnych okręgach przełożeni żądają od funkcjonariuszów, by co miesiąc, jako minimum swej sprawności, przedstawili 40—50 protokołów.

A przecież dla oceny wydajności pracy funkcjonariuszów policyjnych ilość protokołów nie może i nie powinna mieć decydującego znaczenia.

Niezależnie od tego, niemoralne metody niektórych dygnitarzy policyjnych dają w rezultacie skutki jaknajfatalniejsze.

Funkcjonariusze policyjni sporządzają protokoły powierzchowne lub niedbale częstokroć z powodów błahych lub nawet zupełnie fikcyjnych.

Doniesienia policyjne zmusza władze administracyjne do wdrażania postępowania karnego lub administracyjnego, zaważają sądy lub starostwa i w końcu narażają osoby zainteresowane na stratę pieniędzy i czasu.

Intervencja przeciw tym horrendalnym i demoralizującym sposobom klasyfikacji działalności policjantów jest więcej, niż na miejscu i przyjęta być musi z pełnym uznaniem.

Okólnik w tej mierze wystosowany podkreśla z naciskiem, że przełożeni powinni oceniać pracę funkcjonariuszów policji na podstawie osobistego wglądu i inspekcji i zwracać uwagę nie na ilość, lecz na jakość załatwionych spraw.

trzeba dawać napiwki, nawet szoferom.

W nocy, kiedy ruch potęguje się, szoferzy żądają za kurs od 10 do 12 franków.

Ceny w hotelach też są dość wysokie. W pierwszorzędnym hotelu opłata dzienna wynosi 100 franków, a w drugorzędnych 50 lub 60 franków.

L. A.

Inne całkiem widowisko można podziwiać przy sklepach z wódką, monopolową. Tu również stoją długie ogonki, złożone z osób obojga płci, ale tu wszyscy zostają zaopatrzeni w sowiecką wódkę, której działanie jest wprost katastroficzne. Gdy o północy wszystkie małe piwiarnie dosłownie wyrzucają na bruk swych gości, wówczas raczej należy liczyć trzeźwych przechodniów, gdyż liczenie pijanych nie doprowadziłoby do żadnego wyniku...



— Ten, kto namalował ten obraz musi być idiotą!
— Ale ten obraz już jest sprzedany!
— W takim razie ten, kto kupił, jest idiotą!



— Idź pan grać na innym miejscu.. Tu pana nikt nie usłyszy!
— To właśnie dobrze, bo ja nie umiem wcale grać..

Zebrania kontrolne roczników 1897, 1895, 1901, 1896.

Jutro, w piątek, dnia 20 listopada, upływa ostatni dzień zebrań kontrolnych dla rocznika 1895.

Od jutra rozpoczyna urzędować nowa komisja kontrolna dla rocznika 1897.

Jutro, dnia 20 listopada do lokalu komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S. K.) winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8 zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

ROCZNIKA 1897

o nazwiskach na litery A i C.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej 81 (koszary baonu sanitarnego), winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro punktualnie o godz. 8-ej z rana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

ROCZNIKA 1895

o nazwiskach na litery od Wp do Wz.

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczańskiej 223 (sala parterowa), winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro punktualnie o godz. 8 zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

ROCZNIKA 1901

o nazwiskach na literę P.

W sobotę, dnia 21 listopada, do loka-

lu komisji drugiej przy ulicy Konstantynowskiej 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8 zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

ROCZNIKA 1896

o nazwiskach na litery A, C, D.

Zwracamy raz jeszcze uwagę nowych roczników, że do komisji kontrolnej należy zgłosić się punktualnie o godzinie 8 zrana, w przeciwnym razie grozi natychmiastowy areszt.

Rejestracja rocznika 1907

W dniu jutrzejszym po jednodniowej przerwie odbędzie się dalszy ciąg rejestracji rocznika 1907.

Jutro, dnia 20 listopada winni stawić się do komisji rejestracyjnej przy ulicy Traugutta 10, mężczyźni urodzeni

W ROKU 1907

których nazwiska rozpoczynają się od liter F (do końca) i od Ga do Ge.

Komisja jest czynna od 8 zrana do 3 po południu.

Należy przynieść paszport z fotografią oraz metrykę urodzenia.

Pewien młodzieniec — pannie Inselstein zrobił bardzo brzydki kawał.

„Linus Haholim“, krzesło dentystyczne i dwa weksle.

LÓDŹ, 19 listopada.

Przed pewnym czasem łódzkie tow. dobroczynności „Linus Haholim“, oddało do reperacji krzesło dentystyczne firmie „Ogólnik“, Piotrkowska nr. 23.

Trzy tygodnie temu, krzesło zostało wykonane i odstawione na miejsce, lecz z powodu braku gotówki w kasie, należność nie została uiszczona.

Dnia 15 b. m. właściciel firmy „Ogólnik“ zwrócił się do towarzystwa „Linus Haholim“ z prośbą o uregulowanie rachunku.

Akurat w tym czasie odbywało się posiedzenie zarządu towarzystwa, którego przedstawiciel oświadczył właścicielowi firmy „Ogólnik“, żeby się zwrócił po należność do sekretarki towarzystwa p. Łai Inselstajnowny, zam. przy ul. Konstantynowskiej 29

Następnego dnia zwrócił się do p. Inselstajnowny jakiś młody człowiek, który przedstawił się, jako wysłannik p. Ogólnika i poprosił o wypłacenie mu należności.

Na pytanie, czy nie posiada jakiegos piśmiennego upoważnienia, odpowiedział, że nie, lecz powoływał się na to, że p. Ogólnik był dnje ubiegłego na posiedzeniu zarządu i kazano mu się zwrócić do niej.

Wobec tego panna Inselstajnowa i wręczyła mu 120 zł. w dwóch wekslach płatnych 15 grudnia 25 r.

Po upływie pół godziny, zatelefonował do p. Inselstajnowny p. Ogólnik, który zapytał, kiedy się może zgłosić po odbiór pieniędzy.

Widząc, iż padła ofiarą oszustwa, p. Inselstajnowna zameldowała o tem w policji, która wdroyła energiczne śledztwo.

Lewkowicz obraził swego porucznika i za to znalazł się na ławie oskarżonych.

LÓDŹ, 19 listopada.

Antoni Lewkowicz, szeregowiec artylerji, udał się wraz z swymi kolegami pułkowymi na „zabawę“.

Zgromadzono się w jakiejś knajpcie. Całe towarzystwo, korzystając z otrzymania „przepustki“, postanowiło za bawić się przyzwójcie.

I oto na stole znalazła się wódka — Wszędzie trzymam fason... Nikt mi nie zrobił nie może, bo każdy pozna we mnie pana...

— Nie stawiaj się tak — zauważył jeden z kolegów.

— Prawdę mówię, jak mi Bóg miły, każdy to powie...

P. Antoni stawał się coraz bardziej woioowniczy. Każdy kieliszek podniecał

w nim krew i pobudzał go do coraz nowych enuncjacji.

— Najbardziej przecież — mówił Lewkowicz — powinienem się obawiać mego porucznika, a ja gwizdę nawet na niego...

W knajpie zapanowała cisza... Żołnierze milczeli ponuro, spoglądając na pyszałka, który w taki sposób wyraża się o swym przełożonym.

Zabawa się jednak już nie kleiła. Już nazajutrz dowiedział się porucznik o przemowach Lewkowicza w owej knajpcie.

Sprawę skierowano do sądu. Wczoraj rozważał ją sąd wojskowy, który skazał szeregowca Antoniego Lewkowicza na 3 miesiące więzienia.

Dom gry odkryto w Łodzi.

Kierownik p. Pawlak i trzej jego towarzysze zostali aresztowani.

Kasyno mieściło się w „lokalu“, o którym nie wypada mówić w towarzystwie.

LÓDŹ, 19 listopada.

Łódź ma, a właściwie miała do wczoraj swoje Monte-Carlo.

Wprawdzie łódzkie kasyno nie mieści się w luksusowym gmachu, jednakże nie może to jednakże świadczyć o braku frekwencji.

Łódzkie Monte-Carlo mieści się na Rynku Leonarda.

Gdzie? W pewnej ubikacji, oznaczonej cyframi, których nie można np. napisać na drzwiach salonu.

W ubikacji tej rozmaici jegomoście uprawiali z dawien dawna hazardowną grę w kostki.

Ludzie, przechodzący przez rynek Leonarda często byli świadkami głośnych rozmów, dochodzących z tej ubikacji.

— Mam dwa salcesony!

Gwizdę na to! Mam 31!

— To nic — biorę forse.

— Nie bierz! To był szwindel!

— Franek, ja w takim towarzystwie nie będę grał!

— Złodzieje jesteście, a nie uczciwe gracze!

Tego rodzaju przemowy coraz częściej się rozlegające, zwróciły wreszcie uwagę policji.

Kilku funkcjonariuszy udało się do owej ubikacji. — Otworzono drzwi.

I oto oczom ich przedstawił się nięsa mowity widok.

Na podłodze i na desce (o zgrozo!) siedziało czterech jegomościów, zajętych grą. Obok każdego na podłodze leżały pieniądze.

W chwili, gdy do „lokalu“ wkraczała policja, jeden z osobników podniósł właśnie rękę, by rzucić kostki. Ręka zawisła mu z przerażenia w powietrzu.

Jak się okazało, osobnikiem, rzucającym kostki był Józef Pawlak, kierownik kasyna. Osobnikiem tym zajęły się władze śledcze. Obok Pawlaka przytrzymał no trzech jego kompanów, którzy byli przygodnymi towarzyszami gry p. Pawlaka.

Człowiek, który „pisał do władz“

naraził p. Gliwnego na stratę czasu i pieniędzy.

Policja zajęła się odszukaniem jegomościa, udającego „biuro próśb i zażeń“.

LÓDŹ, 19 listopada.

Obecny okres przesilenia gospodarczego przyczynił się znakomicie do wzrostu liczby tak zw. biur próśb.

Na każdej ulicy, w każdym prawie do mu istnieją obecnie biura w których pisze się podania do wszystkich władz i urzędów... Łódzianin, którego o brak zmartwień posadzić chyba nie można, zwraca się często do tych instytucji w nadziei, iż obraz się jednak odezwie. A biura próśb są właśnie pośredniczką pomiędzy „cywilami“ a urzędami.

Obok jednak tych biur pojawiły się na bruku łódzkim niezależne jednostki, rozmaici pokatni doradcy i „pisarze“, którzy zajmują się również pisaniem podań do władz.

Jednostki takie, którym chodzi jedynie o wyludzenie grosza, znajdują sobie klientelę wśród warstw robotniczych. Dopiero po niewczasie przekonuje się ich klientela o tem, iż poprostu ich „nabrano“.

Do podobnego przekonania doszedł również p. Władysław Gliwny, zamieszkały przy ul. Łęczyckiej 20.

P. Gliwny chciał napisać podanie do władz w sprawie zmniejszenia mu podatku.

I oto zjawił się pewien osobnik, niejaki Wróblewski, zamieszkały przy ul.

Emilji 44, który się o tem dowiedział.

— Widzi pan, ja te rzeczy piszę w taki sposób, że władze z pewnością nie odmówią. Podanie trzeba tylko umieć napisać, a będzie wszystko w porządku.

P. Gliwny, słysząc podobne słowa, u wierzył mu niezbitcie.

— Jeżeli jest tak, jak pan mówi, to proszę... proszę bardzo, niech mi pan napisze.

Ale cóż.

Wróblewski, który otrzymał natychmiast gotówkę i obiecał, iż przysle podanie do domu p. Gliwnemu, zapadł jak w ziemię. P. Gliwny długo czekał.

Aż wreszcie ujął się do komisarjata policji, gdzie złożył odpowiednie zameldowanie.



Gen. Luigi Capello,

uwieczony w Turynie pod zarzutem udziału w spisku na życie dyktatora Mussoliniego był podczas wojny dowódcą armji i należał do generałów, kandydujących na naczelnego wodza.

Capello dowodził dwiema armjami włoskimi, które zostały zaatakowane 24 października r. 1917 przez zjednoczone armje niemiecko-austriackie pod dowództwem gen. Belowa i rozbite doszczętnie. Wytykano wówczas gen. Capelli, iż poniósł klęskę dzięki odsunięciu swych silnych rezerw.

Dzięki swemu przyjacielskiemu stosunkowi do podwładnych cieszył się wielką sympatją oficerów i żołnierzy.

Po wojnie zajmował się publicystyką

Rozumie pan, jestem żonaty!..

„Express“ w garderobie mistrza Junoszy-Stępowskiego.

Świątynia Meipomeny była wczoraj widownią wysoce sympatycznej manifestacji. Grano „Żywą maskę“. Pod koniec spektaklu, w chwili gdy na scenie opadła kurtyna a na widowni zajaśniał wielki żyrandol — budynek teatralny zatrzęsł się w posadach. Wielkim, przeciągłym grzmotem oklasków żegnała rozentuzjzmowana publiczność swego faworyta, wielkiego artystę Kazimierza Junoszę-Stępowskiego.

Kim jest Junosza — o tem wie każda pensjonarka i każdy niemal sztubak.

Jako aktor — wyśmienity, jako mężczyzna — rasowy. Jedno spojrzenie, jeden uśmiech i młode serduszek wzięte w jassy. P. Stępowski ma tak wielkie powodzenie u płci pięknej, że pod tym względem śmiało konkuruje może z księciem Walji. Jeżeli chodzi o t. zw. „wzięcie“ u kobiet — to p. Stępowski jest nielada potentatem. Szczęścia tego zazdroszą mu wszyscy mężczyźni..

Wczoraj naprzykład po ostatnim akcie spektaklu, kiedy Henryk IV znikł z widowni z oczu, kiedy zapadła kurtyna i czas było pójść do domu, najzwię-

ziej biła oklaski pięć piękna. Tak długo „brawowała“ aż Henryk IV ponownie musiał ukazać się na scenie.

Po zakończeniu przedstawienia odwiedzamy artystę w garderobie. Wchodzimy w chwili, gdy p. Junosza zdejmował z siebie maskę wielkiego cesarza.

Uprzejmy gospodarz misternie nawiązuje rozmowę na tematy poważne.

Podstęp nie udał się. P. Stępowskiemu chodziło o to, by w „oficjalnej“ rozmowie nie poruszać stosunku jego do łodzianek. Wiadomo jednak, że dziennikarz jest przekorny i niedyskretny. Udaje tedy „greka“ i pytam prosto z mostu:

— Jak się podobają panu łodzianki?

— Owszem, niczego sobie...

— A czy?...

— O, przepraszam, to są rzeczy dyskresjonalne, o tem się nie mówi...

P. Stępowski tajemniczo mruga okiem, poczem nachyla się i szepcze mi do ucha:

— Jestem żonaty, rozumie pan...

Skapitulowałem.

Rozmowę kieruję na tory teatralne, mimowoli siląc się na „poważny“ ton.

— Jak się pan czuje w roli Henryka IV?

— Ciężka rola, początkowo męczyła mnie. Musiałem przed premierą trenować się jak wyścigowy koń.

— Czemu pan przypisuje wielkie powodzenie „Żywej maski“?

— Przedewszystkiem oryginalności. Publiczność nie spotykała się dotychczas z taką formą sztuki. Pirandello to nowy człowiek w teatrze.

— Kiedy znów ujrzymy pana w Łodzi?

Terminu określić nie mogę. Przyjadę ze sztuką, która artystycznie stoi niżej od „Maski“, ale zato tak jest „zrobiona“, że napewno zdobędzie uznanie publiczności.

— Czy to coś nowego?

— Nie. „The great Lover“ (Uwodziciel). Grałiśmy to w Warszawie przed 2 laty.

— A film? Dawno już nie widziałem pana w żadnym obrazie...

P. Stępowski ożywia się. Widać, że dziesiąta muza jest jego benjaminkiem.

— Nie gram już od kilku lat. Nie mam czasu, nędznie płacą i potworne scenariusze. Chciałbym zagrać jeszcze, ale nie mam poprostu okazji. Przemysł filmowy w Polsce jest jeszcze w powłokach, a to co się robi, to strach na to patrzeć. Kilka dobrych obrazów wyszło ze „Sfinksa“, na którego czele stoi p. Hertz.

— Czy obecnie nie ma pan nic na widoku?

— Narazie nie. Jeśli się trafi dobry scenariusz, to z miłą chęcią zagram, choćby jeszcze w tym roku. Ale wątpię czy się trafi coś porządnego.

Rozmowa z panem Stępowskim toczyła się niezwykle szybko. Mimo to jednak, pan Stępowski, który w nocy wyjeżdżał do Warszawy dyskretnie zerknął na zegarek. Godzina 1-sza po północy.

Silny uścisk dłoni i „audjencia“ skończona.

White



Proces Steigera.

Rok 1975-ty.

Jesteśmy na sali sądowej w czasie toczącego się jeszcze procesu Steigera.

Gazety nic już o tym procesie nie piszą. Znudziło się wszystkim. Dosyć już tego!

Nikt sobie już nawet nie przypomina o co właściwie chodzi.

Wiadomo tylko, że przed pięćdziesięciu laty ktoś rzucił, zdaje się, bombę na byłego prezydenta Rzeczypospolitej p. Stanisława Wojciechowskiego.

Na sali — pustki. Woźny chrapie w kącie.

Sala zmieniła się do niepoznania. — Ściany podrapywane, z sufitu dawno już opadł tynk, cały gmach sądowy grozi zawaleniem.

Zmienili się również członkowie trybunału.

Przy stole siedzą jakieś zgarbione postacie, a długie siwe brody panów sędziów przy każdym poruszeniu głową, zmiatają blat stołu.

A dziennikarze? Któżby ich poznał?

Gdy przed pięćdziesięciu laty odczytywano akt oskarżenia, przy stole dziennikarskim widzieliśmy kilku młodzieńców, a dziś są to już podtatusiali starszaki, ciężko sapiący i ledwo poruszający się na koślawych nóżkach.

A na krześle, pośrodku sali siedzi siwy starzec w okularach, z wynędzniałą i zmarszczkami pokrytą twarzą, na której nie pozostało ani śladu dawnej młodości.

To — Stanisław Steiger, oskarżony o zbrodnię dokonania zamachu na życie prezydenta.

Przewodniczący słabym głosem, pokaszając co chwila, odczytuje poraz 34159-ty akta w sprawie Olszańskiego, o którym krąży pogłoski, że uciekł do Hollywood.

Obrońca Steigera siwiuteńki adw. Landau składa wniosek w sprawie powołania nowych 65-ciu świadków, którzy mają stwierdzić, że kawiarnia „de la Paix“, która rozpadła się już w gruzy posiadała balkon na pierwszym piętrze.

Przewodniczący zarządza, ażeby wprowadzono na salę 88-letnią starszkę, artystkę baletu, Pasternakównę.

Dwaj woźni usadwiają ją w fotelu. Pasternakówna zupełnie już nie widzi i nic nie słyszy.

Przewodniczący: (do świadka) — Niech świadek spojrzy na oskarżonego...

Migawki sądowe.

Cherchez la femme!

Dziwię się ludziom, którzy się kłócą między sobą.

Cóż im z tego przyjdzie, czyż nie lepiej żyć w zgodzie?

Mogę powiedzieć o sobie z ręką na kieszce, że nigdy się jeszcze z nikim nie kłóciłem.

Jestem człowiekiem spokojnym, każdemu schodzę z drogi, nie lubię awantur i bójek.

Bo i jakież są skutki? Dwa wybite zęby, podsinieczone oko, ewentualnie, dla odmiany, złamane żebro.

Nie powiem, że jestem altruistą, daleko mi do tego.

Ludzie nie zasługują na to, żeby ich kochać, są źli, okrutni, egoiści, ale przecież niekoniecznie trzeba się kłócić.

Kłótnia, jako taka, jest zajęciem odpowiednim dla teściowych, lub starych zgrzybiałych pierników, ale żeby młodzi ludzie mieli się kłócić, fe, to brzydko.

Osią większości kłótni jest kobieta. Przysłowiowe „cherchez la femme“, ma i tu swoje zastosowanie.

Rozumiem, można się kłócić, a nawet bić, jeśli ktoś dotknął honoru ukochanej przez nas kobiety, ale żeby awanturować się o byle dzierlatkę, chodzącą dziś z tym, jutro z innym, to już trzeba mieć źle w głowie.

Można naprzykład spoliczkować łobuza, który powie, że żona moja nosi brzydkie dessous, lub ma podartą nad kolanem pończochę, ale jeśli mi ten sam gość powie, że żona ma krzywe obcasy, to powiem mu wręcz, żeby jej kupił inne pantofle.

Chyba przyznacie mi wszyscy rację, prawda?

Bohater moich dzisiejszych „migawek“, pan Feliks Rz. nie podzielał wido-

cznie mego zdania. Pan Feliks jest młodym, przystojnym człowiekiem, obraca się w... tańcu, ma upodobania „malinowo-teatralne“ i lubi młode dziewczynki.

Pewnego dnia opowiadał on swemu zaufanemu przyjacielowi Mieczysławowi G., że poznał pewną śliczną panienkę, do której wdzięków przypuścił energiczny atak, dostał jednak kosza.

Czy to ten sam, który rzucił bombę w dniu 5 września 1925 r. na powóz prezydenta?

Pasternakówna mruży oczy i patrząc na siwą brodę Steigera, odpowiada pewnym głosem:

— Tak!... To ten sam!...

Bolski.

I wierz tu ekspertowi!..

Z człowieka normalnego zrobił wariata.

Pewien psychiatra francuski był powołany — jak opowiadają dzienniki francuskie — do zbadania stanu umysłu młodego człowieka, uwięzionego za jakąś zbrodnię.

Psychiatra wykonał polecenie w ten sposób, że polecił oskarżonemu, aby sam opisał swe przestępstwo, otrzymawszy zaś dokument ten do ręki, oświadczył bez wahania sądowi, że oskarżony jest niepo czytany.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości — mówił — na podstawie przesłanego mi przez niego dokumentu, że nie jest w stanie myśleć logicznie!“

Na te słowa podniósł się obrońca oskarżonego i odparł z miną słodkawką:

„Pan rzeczoznawca może ma i rację, ale dokument, który trzyma w ręku, był tylko podpisany przez mego klienta, tekst zaś od pierwszego do ostatniego wiersza napisał nie on, lecz ja!“

Was.



Senator DE MONZIE, przyjaciel Polski, b. minister sprawiedliwości w poprzednim gabinecie Painlevégo, wymieniany jest w kołach politycznych, jako minister skarbu.

Prowincjonalny aptekarz

ostatnią miłością kochanki premiera.

Słynna kurtyzana na stare lata odpocznie w kryminale.

W mieście Güns w Austrii, uwięziono 58-letnią hrabinę Sturizę, za szereg oszustw, szantaży i fałszerstw.

W ciągu badania wyszło na jaw, iż jest to jedna z najslawniejszych ongiś awanturnic, która przez swe delikatne paluszki przepuściła bajońskie sumy, rujnując wielu mężczyzn.

Istotne jej nazwisko brzmi: Irma Tihany, a pochodzi ona z Węgier.

Głośną była przed 25 laty sprawa „boskiej Irmy”, obita się o sąd, a pewien polski magnat, naonczas porucznik huzaarów, zrujnował doszczętnie cały swój majątek, aby dogodzić kaprysom awanturnicy.

Wydalona policyjnie ze Lwowa udała się „boska Irma” do Wiednia i długi czas odgrywała poważną rolę w polityce austriackiej.

Była bowiem kochanką jednego z ówczesnych premierów austriackich.

Stosunek ten skończył się jednak tragicznie.

Skoro gabinet upadł, „boska Irma” sfalszowała weksle swego kochanka, po czym uciekła do Budapesztu w nadziei, iż ex-premier nie będzie jej ścigał w obawie przed skandalem.

Stało się jednak inaczej i awanturnicza znalazła się w więzieniu.

Po upływie 3 lat odzyskała wolność i wyjechała do Rumunii, gdzie znów popełniła szereg oszustw i wymuszeń.

Licząc 57 jesień życia osiadła w małym miasteczku austriackim.

Lecz pomimo poważnego już wieku spróbowała raz ostatni swych czarów na tamtejszym aptekarzu.

Aptekarz został zrujnowany a Irma Tihany odpokutuje znów w więzieniu swe nowe winy.

Pomysłowy urzędnik zbudował mieszkanie na gałęzi.

Komorne płacił ptakom niebieskim.

Mr. Percy Waldes, urzędnik z Londynu, postanowił pójść za przykładem ptaków i w starym borze Swansea, w księstwie Walji, urządził sobie mieszkanie na gałęzi stuletniego dębu.

Nie było to zbyt przestronne domostwo, ale dorosły człowiek mógł się w niem wygodnie rozciągnąć, a nawet usiąść przy stole.

Mieszkanie to miało nieocenioną zaletę, było bezpłatne, jakkolwiek znajdowało się w odległości kilkuset metrów od wytwornego zdrojowiska.

Przyszła jednak jesień, liście opadły z dębu i oczom ludzkim ukazało się gniazdo letnika.

Jeden z współpracowników londyńskiego „Times'u” wyszedł pomysłowo go mieszkańca dębu i odwiedził go w banku, przy pracy.

Mr. Waldes udzielił dziennikarzowi wywiadu, który można streścić w tych słowach:

Wspaniałe było i urocze mieszkanie na gałęzi.

Roznosicielka zarazków.

Na przedmieściu londyńskim Streatnam wybuchła niedawno epidemia tyfusu. W ciągu kilku dni stwierdzono 27 wypadków tej choroby z których dwa skończyły się śmiercią.

Wobec tego władze lekarskie przedsięwzięły śledztwo skrupulatne i odkryły, że wszystkie te ofiary tyfusu były klientami pewnej mleczarni.

Zarządzono więc badanie mleka i maśła w tej mleczarni sprzedawanego, ale okazało się, że i mleko i masło nie zawierały żadnych zarazków. Wówczas poddano badaniu lekarskiemu personel obsługujący mleczarnię i oto okazało się, że jedna ze sprzedawczyń, choć sama

najzupełniej zdrowa, była roznosicielką zarazy.

Lekarz sanitarny, dr. Wandeforth, stwierdził, że kiszki tej sprzedawczyni były wprost przepelnione bakteriami tyfusu, nie szkodliwymi dla niej, lecz zabójczymi dla osób, którym je przekazywała, nie wiedząc o tem, przez dotykanie podawanych sobie naczyć do mleka.

Na mocy istniejącego w Anglii prawa, osoba taka nie może pracować w zakładach wyrabiających lub sprzedających artykuły spożywcze, roznosicielkę więc zarazy usunięto natychmiast z mleczarni.

Dwie minuty milczenia w Londynie.



Anglia czci co rok pamięć poległych podczas wojny żołnierzy, dwuminutowym milczeniem i żałobą. Na rycinie widzimy hołd armii angielskiej, złożony bohaterom wojny, przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

W pętach cygańskich czarów.

Wiedźma—hypnotyzerka

urzekła chłopską rodzinę i okradła ze wszystkiego.

W tych ciężkich czasach braku gotówki na osobliwy pomysł wpadła stara cyganka Marja Fröhlich, obywatelka austriacka, urodzona podobno na polskim Podhalu.

Poznała się w Idolsbergu, pod Wiedniem z rodziną bogatych chłopów, Huberów i wmówiła w nich, że mogą wykopać w swym ogrodzie ukryty skarb.

Naiwni wieśniacy zwrócili się do cyganki z prośbą, aby wskazała im miejsce w którym znajdują się pieniądze.

I od tej chwili zaczyna się korowód cygańskich oszustw, czarów, zaklęć i omamień.

Cyganka potrafiła ovladnąć całą rodzinę, która lękała się jak ognia czarownicy i wypełniała każdy jej rozkaz i życzenie.

W krótkim czasie Huberowie oddali cygance wszystkie swe oszczędności w gotówce, posprzedawali krowy i konie,

a pieniądze wręczyli czarownicy, skoro zaś wyzbyli się ubrań, pościeli i bielizny zaciągnęli na swą majątność dług hipoteczny.

W ciągu 8 miesięcy stali się nędzarzami.

Skarb jednak leżał ciągle ukryty w ziemi.

Wedle zapewnień oszustki dwa pokutujące duchy broniły przystępu do niego.

Kiedy ostatecznie nie było już z czego brać, cyganka zniknęła bez śladu.

Wtedy dopiero oprzytomnieli wieśniacy. Oszustkę — cygankę odszukano w górach tyrolskich, gdy zarzucała się na inną chłopską rodzinę.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”.

JULIAN STARSKI I HELENA ORDEŻANKA.

TAJEMNICE

ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny roman z życia Łodzi.

Wstał blady, dżdżysty świt. Niskie światło słoneczne z trudem przesączało się przez ołowianą powłokę chmur, otulając ziemię ciemno - szarym płaszczem. Robotnicza Łódź budziła się już do życia. Pierwsze zwiastuny powstającego dnia — tramwaje wyjeżdżały leniwie z remizy, kierując się we wszystkie strony miasta. Ruch na ulicach — słaby. Rzadko można nawet ujrzeć owe charakterystyczne sylwetki robotników, udających się z blaszankami do fabryk. Kryzys gospodarczy wycisnął i tutaj swoje piętno.

Przed dwoma laty jeszcze, ulica miała o tej porze zupełnie inny wygląd...

Na rogach ulic zziębnięci całonocną służbą posterunkowi wyglądają niecierpliwie nadejścia zmiany... Lampy elektryczne jeszcze niewszystkie pogaszone. Świt zimowy trwa długo i nie tak prędko ustępuje miejsca porankowi.

Tak wygląda w mieście. Na polach, o-

kalających Łódź — cisza nocna nie zostaje przerwana o tej porze najbliższym szmerem. Cicho tu i ponuro jak na cmentarzu. Na olbrzymie te pojęcia ziemi rzadko kiedy zawita człowiek — nawet w jasny dzień. Ciszę przerwie tu od czasu do czasu żalostne krakanie wron i kruków, szukających żeru.

Za zachodnimi murami Łodzi tuż za pustym polem mierzącym blisko kilometr długości, wznosi się mały las. Lasek ten w letniej porze rozbrzmiewa zawsze śmiechem i rozmowami wycieczkowiczów, szukających wytchnienia i odpoczynku w cieniach chuderlawych drzew. Dziś — o dżdżystym zimowym świecie jest tu głucho i pusto. Uwierzyć poprostu trudno, że z nastaniem już pierwszych dni wiosennych życie przelewa się tu wartkim potokiem.

Na polanę, wrzynającą się w głąb lasu zawitali dzisiaj jacyś dziwni ludzie. Stada wron wzbily się z nieopisanym wrzaskiem w powietrze, przestraszone warkotem motorów samochodowych i wyciem syren. Dwie wytworne limuzyny niemal jednocześnie przystały obok polany.

Kilku panów, ubranych w czarne płaszcze i cylindry, przechadzało się nerwowymi, niespokojnymi krokami. Tworzyli dwie grupy, co się dało już zauważyć na pierwszy rzut oka. Co chwila z tej lub owej grupy odchodził jeden z mężczyzn, by zamienić kilka nerwowych urywanych zdań z tamtymi. Wreszcie doszli widać do zgody, gdyż od zebranych odłączył się starszy, siwy pan i z boku polany rozłożył na ziemi małą skrzynkę z przyborami aptecznymi i instrumentami chirurgicznymi. Był to lekarz.

White uśmiechał się zlekka i był zupełnie spokojny, podczas gdy Wernicz nie mógł ukryć swego wielkiego zdenerwowania. Stanęli naprzeciwko siebie w odmierzonej przez sekundantów odległości, unikając wzajemnie swych wzroków.

White nosił swoje ciemne okulary.

Nie chciał ich zdjąć, mimo, iż sekundant jego doradzał mu to usilnie.

— Nie przeszkadzają mi one wcale — odparł Harold — czuję się w nich zupełnie dobrze.

Przeciwnikom dano do rąk długie, cienkie jak patyki szpady... Jeden z panów podniósł nagle rękę do góry. Dał znak...

Skrzyżowały się ze sobą z charakterystycznym szczękiem stalowe ostrza szpad. Wernicz natarł z całym impetem kierując ostrze w serce przeciwnika. White z nadzwyczajną łatwością odparł atak, nie tracąc ani na chwilę zimnej krwi.

Stefan ponowił cios — z tym samym jednak skutkiem. Co raz częstszy stawał się szczęk stali, co raz częściej następował po nim szmer zgrozy wśród przyglądających się pojedynekowi. Stefan począł już tracić cierpliwość. Podniecał się coraz więcej. Powoli poczęło go ogarniać zmęczenie. Pot kroplisty wystąpił mu na czoło, twarz była trupio blada.

White był również blady, lecz flegmatyczny spokój nie odstąpił go ani na chwilę. Miało się wrażenie, iż nie docenia powagi sytuacji; nie zdaje sobie sprawy, że za chwilę krew wsiąknie w ziemię. Warunki pojedynku były bowiem bardzo ostre. (D.c.n.)

CASINO

Tylko
DZIS

wyświetlane będzie arcydzieło francuskiej sztuki filmowej w 12-u aktach (2 serje.)

SPOWIEDZ GRZESZNICY

Wzruszająca tragedia sensacyjno-salonowa w 12 aktach. (Dwie ostatnie serje razem). Tragiczny epilog, stanowiący oddzielną całość — jako nowy, krwią i łzami przepojony, szmat życia głównych bohaterów trapiącego filmu:

„ZŁODZIEJE z PARYZA“.

Celem udostępnienia filmu najszerszym warstwom społecznym

dziś

wszystkie miejsca kosztują
1 złoty i 2 złote.

Poznaj siebie.
Nadeślni charakter: pisma swój lub zainteresow. osoby rakomunikuj: imię rok, miesiąc urodz. Otrzymasz szczegół analizę charakteru określenie zalet, wad zdolności. przeznac. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł. Osobiście przyjmuję 12-7 Protokoły, odczyty, podziękow. najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik Piłkna 25-6. 569

Pokój ładny do wynajęcia
Piotrkowska 51 m. 8.

3 fotografie do matrykuły lub paszportu
po cenach przystępnych u fotografa **L. LAKSA**
ul. Lipowa 9.

Dla Filatelistów lub Amatorów znaczków do kolekcji,
likwidując większy zbiór, sprzedaję **tanio.**
Preiss, ul. Aleksandrowska 66 I p. (od 4 pop.).

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach niższych
PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego
PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana „BIP” TEL. 20-62.
Nr 40 po godzinach biurowych 2-62 i 37-84

DOBRA KSIĄŻKA
jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.
Wielki wybór dobrych książek poleca
Wypożyczalnia Książek
w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
ALFREDA STRAUCHA.
ul. Prez. Narutowicza 14
Abonament miesięczny — wynosi tylko **zł. 2.50**

Dr. med. A. MAZUR
Choroby uszu, nosa, gardła i krtani, wady głosu i wymowy (jąkanie etc)
Narutowicza (Dzieln. 44.)
Telefon 22-44.
przyjmuje od 5-7.

Pończochy jedwabne
inne, suknie trójkątowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76. III piętro
Tanio. bo w prywatnym mieszk

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne weneryczne i włosów.
Konstantynowska 12
Przyjmuje od 9-1 i od 5-8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr. med. L. Prybulski
Choroby skórne włosów, weneryczne, mocznikowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniarz Rontgena
Zawadzka 8
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-2 od 5-8
Dla pań od 4-5
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Pokój umebliowany dla kawalera do wynajęcia
Wiadomość: ul. Skwerowa 6, m. 15. 812

ogłoszenia drobne
Tanców nowoczesnych naucza u siebie i w domach prywatnych Zygmunt Henrykowski. Cegielniana 43. Nauka w kompletach i oddzielnie.
MURTOWA sprzedasz maszynę do szycia Ceny febryczne Nauka haftu, Perła Pomorski, Piotrkowska 69 w podwórzu 523-10
Stenografii wyucza wszystkich bezpłatnie. Instytut Stenograficzny, Warszawska, Mokotowska w 39 994 30
Klepek, pokój z kuchnią do wynajęcia zgłowska 157 naprzeciw targowiska. 830-2
OKAZYJNIE do sprzedania hotel dentystyczny, kryty białą skórą, rękaw ze stoliczkiem oraz ręczne narzędzia dentystyczne wszystko prawie nowe. Adr: Andzaja 43, m. 12 u p. Goldman od 5-7. 860-2
ODZI LAM niemieckiego bardzo tanio. Godzina 1 zł. Oferty pod „Niemka” 829-2

Reduta
Dziś i dni następnych!
Perła sztuki kinematograficznej!
Początek seansów o godz. 5-ej po poł. ostatni seans o godz. 10-ej wiecz.

FAWORYT KROLOWEJ
(Demon i władca ukoronowanej kobiety).
Wielki dramat erotyczny odsłaniający tajemnice dworu i intrygi niebezpiecznego uwodziciela.
W rolach głównych:
ERICH KAISER TITZ i HANNA RALPH
Ceny miejsc na 1-szy seans niższe. Sala dobrze ogrzana.

KINO TEATR CZARY
DZIŚ PREMIERA!

Wspaniały program najnowszej produkcji paryskiej!
W kanałach Paryża
Sensacyjny dramat w 8-iu aktach.
W roli głównej słynna piękność amerykańska **PEARL WHITE**
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Goldlusta.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 6 gr. za wiersz 11 linijek (na stronie 10 wierszy). W TEKSTACH 40 gr. za wiersz 11 linijek. NIEKROLOGI: WADZLAN: 30 gr. za wiersz 11 linijek. ZARĘCZYNOWE: 10 zł. Zamiejscowe 50 proc. Zagranicą 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne: 10 gr. Poza godzinami pracy 5 groszy. Najmniejsza 10 gr.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekwizytów niezamówionych nie zwraca się. — — — — —
Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 38-44 — — — — —
Telefon administracji 22-14. — — — — —
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej



Emigracja młodzieży akademickiej zabija sport łódzki.

Warszawa, Kraków, Poznań, Lwów opierają swą działalność sportową w lwiej części na akademikach. Poziom kulturalny klubów łódzkich. Łodzianie poza granicami Łodzi.

Sporty w Łodzi mają swoją genezę w latach odległych, w latach, kiedy „przemycano” do Kongresówki nowy kunszt widowiskowy — sporty. Łódź stała się pierwszym niemal z miast Kongresówki, w których sport zakorzenił się silnie, i pewnie, by rozrość się do granic potężnego ruchu w życiu i fizjonomji grodu kominów.

Długie i piękne są nieraz legendy o naszych występach i sukcesach na arenie życia sportowego Polski.

Były chwile jasne, piękne w kronice łódzkiego sportu: jednostki tej miary co Filipiński, Klatt, Pytłasiński, przysporzyły chwały sportowi łódzkiemu w indywidualnych występach.

Najsilniej i najliczniej rozwinięte sekcje piłki nożnej zapewniły łódzkiemu okręgowi drugie miejsce w ogólnej ewidencji graczy okręgów PZPN., a poziom gry, obiektywnie biorąc ocenę, może już wkrótce dorównać, czy też nawet przewyżnić środowiska lwowskie i krakowskie.

Łodzi nie brak jednostek chętnych i zdolnych, pod względem więc materiału na „sportowców” nie jesteśmy upośledzeni. Typową jednak panamą Łodzi sportowej jest emigracja sportowców, maturzystów do miast uniwersyteckich.

Sytuacja zatem klubów, zwłaszcza o charakterze inteligentnym jest nie do pozazdroszczenia. Wychowani, wyćwiczeni w pełni sił i zapału zawodnicy łodzianie z patentem „matury”, nolens volens — uciekają z klubów do przybytku dalszych studiów.

A życie sportowe wymaga: pierwiastków towarzyskich — kulturalnych, element najlepszy pod tym względem — młodzież szkolna, gości w klubach sezonowo. A więc kluby, dbały nawet o poziom intelektualny członków klubu, z konieczności muszą rezygnować z materiału szkolnego, bądź też wypełniać nim jedynie luki.

Jakżeż inaczej sprawa ta przedstawiałaby się, gdybyśmy byli nie tylko drugim grodem w Polsce pod względem liczby mieszkańców, ale i oświaty wyższej. Jedną politechnikę, czy też uniwersytet podniosłyby o całe niebo wyżej sporty i fizyczną kulturę w Łodzi. Mamy jaskrawy przykład z ŁKS. Ałaszewski — w barwach Polonii, Hanke — Pogoni.

Z lekką atletyką to już całkiem gorzej — najlepsi lekkoatleci ŁKS., a więc i Łodzi: Kostrzewski, Rębowski, Gas, Sarnecki, Maciaszczyk, Kozłowski, Gaziński, Wisławski, Zand — przygotowani fizycznie i sportowo — dziś goszczą w

szeregach najlepszych zawodników Warszawy.

A więc: Kostrzewski, Maciaszczyk, Kozłowski — w AZS.; Sas, Zand — w Warszawiance, Rębowski i Sarnecki — deklarują się do „Varsowji”, pierwszy prowadzi obecnie zaprawę zimową na sali dla pań „Warszawianki” i „Polonii” a na wiosnę obejmuje kierownictwo „Varsowji”.

A więc Łódź, jeżeli wziąć pod uwagę jeszcze i graczy (Frydman), chronicznie cierpi na odpływ najlepszych sił, a kluby często odgrywają rolę instytucji wychowawczych dla adeptów sportu w okresie debiutowania młodych talentów, a później rzeczywistość dyktuje klubom (nie zawsze z lekkim sercem) — przekazywać nie plonów pracy klubom miast uniwersyteckich. Trudno jednak szukać w takim stanie faktycznym powodów do zniechęcania się i rezygnowania z misji szerzenia kultury fizycznej. Co stracą kluby łódzkie — zyska sport polski. Na płaszczyźnie więc altruizmu należy postawić dole klubów łódzkich.

Niewątpliwie z armii młodzieży akademickiej wróci niejedyn doktór, prawnik, inżynier — do swej rodzinnej stolicy — by kontynuować dzieło przed laty rozpoczęte.

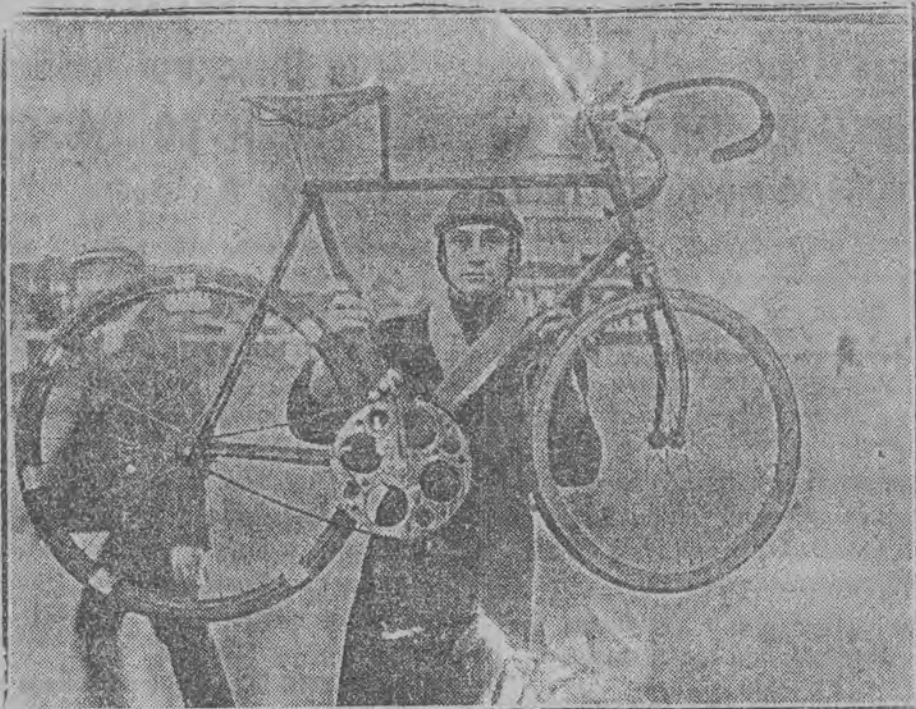
Jeżeli sport łódzki straci sporo czynnych zawodników — zyska wartości organizacyjne i twórcze. A więc — niech to będzie też impulsem do pracy dla klubów łódzkich.



PAVLINO

słynny hiszpański zapaśnik ciężkiej wagi przybywa do Berlina, gdzie rozegra 27 b. m. mecz z mistrzem Niemiec Breitenstetterem.

Matko karmisz sama twe dziecko, bierz Sanator, będziesz miała obfity i zdrowy pokarm.



Słynny cyklista francuski JEAN BRUNIER poblił światowy rekord szybkości kolarskiej, przebywając w godzinę 120,958 kilometrów.

Precz z ukrytym profesjonalizmem!

Oto hasło międzynarodowej konferencji piłkarskiej, która odbyła się w Krakowie.

Swojego czasu donosiliśmy o konspiracji uchwał konferencji piłkarskiej, która odbyła się w Krakowie w dniu zawodów międzypaństwowych Szwecja—Polska.

Obecnie możemy podać następujące dane:

Przedmiotem narad pp. Johansona, Meisla, Maury, Cejnara i d-ra Centnarowskiego była oczywiście sprawa amatorstwa i traktowanie tej kwestii w FIFA.

Wobec tego, że Anglicy skutkiem jałzszego postawienia sprawy zawodowstwa na kontynencie, absentują się od zebrań, a reprezentacja piłkarstwa bez Anglików nie jest właściwą reprezentacją, postanowili uczestnicy narad krakowskich, celem oczyszczenia atmo-

sfer i wciągnięcia Anglii wystąpić zapytaniem do wszystkich związków państwowych:

1) czy uznają bezapelacyjnie „International Board”, którego autorytet został ostatnio znacznie poderwany, co stanowi dla Anglików kamień obrazny, oraz

2) czy zamierzają na swym terytorjum uznać amatorstwo w duchu angielskim. Na podstawie odpowiedzi, które wpłyną, zwołana będzie następnie konferencja, która zastanowi się nad dalszymi krokami i stosunkiem do Fify, o ileby ta dalej popierała ukryty profesjonalizm Kroki przygotowawcze t. j. wystosowanie zapytania oraz zwołanie dalszej konferencji przedsięwzięcie Pol. Zw. Pił. Noż.

Przed walnym zgromadzeniem P. Z. P. N.

Kraków, 18 listopada.

Na dzień 19 i 20 grudnia r. b. zwołane zostanie nadzwyczajne walne zgromadzenie do Krakowa. Przedmiotem obrad ma być sprawa zmiany statutu opracowanego przez komisję prawniczą.

Poznań, 18 listopada.

Poznański związek okręgowy piłki nożnej, uchwalil na swoim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu głosować za przeniesieniem siedziby polskiego związku piłki nożnej z Krakowa do Warszawy.

Skocznia narciarska w Warszawie.

Warszawa, 18 listopada.

Zarząd parku Sobieskiego komunikuje, że w Agrikoli wybudowana została na stokach wzgórz skoczni narciarska dla amatorów tego sportu w Warszawie. Oprócz tego gotowych jest 5 torów saneczkowych, a drugie pięć w przygotowaniu.

Hala kryta w Parku Sobieskiego urządzona została na czas sezonu zimowego dla gry w tenisa i ćwiczeń lekkoatletycznych.

Ze statystyki sportu sowieckiego.

Moskwa, 18 listopada.

Według sprawozdania Centrali związków sportowych na gubernie moskiewskiej, na terenie rzeczony guberni z wyjątkiem miasta Moskwy funkcjonują 413 klubów sportowych w miastach i miasteczkach, 124 klubów we wsłach gminnych i 219 klubów robotniczych przy fabrykach. Wszędzie te kluby obejmują powyżej 36.000 członków ćwiczących, w czem 40 proc. kobiet.

50 klm. w 16 minut. Nowy rekord automobilowy.

Paryż, 18 listopada.

Na torze w Montlhéry, ustanowiony został przez znanego automobilistę Eldridge nowy rekord światowy na 50 klm., która to przesteryl pokrył w 16 min., osiągając 187,314 mtr. szybkości przeciętnej na godzinę.

Porażka Vineza, mistrza Europy.

Mistrz Europy w boksie wagi lekkiej w spotkaniu z amerykańnikiem Charlo Rosen'em w Brooklin został zwyciężony po 12 rundach walki na punkty. Rozstrzygnięcie to, według znawców boksu którzy mecz ten obserwowali jest niesprawiedliwe i tendencyjne.

Dwa nowe niemieckie rekordy lekko-atletyczne.

Berlin, 18 listopada.

Znany lekkoatleta niemiecki biegacz na długie dystanse Pürsten ustanowił tutaj dwa nowe rekordy w biegach, a mianowicie: 20 klm. — 1:07:51, oraz na 25 klm. 1:27:09

Lekarz - dentysta

H. Lewita-Fuchs

Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

Przyjmuje od godz. 10—1 i od 3—6.



Olszański pisał do brata, że dokonał zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej. Stwierdził to urzędnik polskiej policji politycznej. Dziś staje przed sądem komisarz Kajdan.

Ze Lwowa donoszą:

W dniu wczorajszym rozeszła się po mieście pogłoska, że policja lwowska aresztowała świadka Wilhelma Lauba vel Fimela, którego przesłuchania, jako świadka, żądał dr. Ringiel, obrońca Steigera.

Jak zaznaczył prokurator na wczorajszym posiedzeniu sądu policja zaczęła prowadzić przeciwko Fimelowi dochodzenie i zrobiono u niego rewizję, podejrzewając świadka o komunizm, nie jednak podejrzanego nie znaleziono.

Prokurator opiera swe oświadczenia na anonimowym doniesieniu przez telefon, jakoby Fimel miał być

spólnikiem Steigera

i pomagał Steigerowi w rzuceniu bomby.

Wiadomość o aresztowaniu Fimela wywołała wielkie wrażenie, dotychczas jednak nie udało się sprawdzić, czy odpowiada ona prawdzie.

Ze Lwowa donoszą:

Jak się dowiadujemy warszawski oddział „Ligi obrony praw człowieka i obywatela” zainteresował się bardzo procesem Steigera i w najbliższych dniach wyśle do Lwowa swych delegatów, znanych adwokatów, którzy mają się bliżej zapoznać z dotychczasowym biegiem procesu i wynikami śledztwa policji lwowskiej.

Jest rzeczą możliwą, że z tych samych powodów przyjedzie do Lwowa jeden z najznakomitszych profesorów warszaw-

skiego uniwersytetu, były minister sprawiedliwości w Polsce.

Z Gdanska donoszą:

Jeden z urzędników polskiej policji politycznej odwiedził w Gdańsku brata Olszańskiego, Henryka, który studjuje w gdańskiej politechnice.

Henryk Olszański wyjaśnił, że brat jego rzeczywiście dokonał zamachu na prezydenta w dniu 5 września ub. roku na ulicach Lwowa.

Na dowód prawdziwości swego oświadczenia pokazał list od brata, w którym Teofil Olszański przyznaje się do popełnienia zbrodni.

Ze Lwowa donoszą:

Dziś będzie przesłuchany w sądzie komisarz Kajdan.

Jutro posiedzenia sądu nie będzie, natomiast trybunał rozpatrzy na zamkniętym posiedzeniu nowe wnioski prokuratora i obrony.

Z Wiednia donoszą:

Poselstwo polskie w Wiedniu otrzymało półoficjalne rozporządzenie w sprawie zasięgnięcia w policji wiedeńskiej informacji o Steigerze w czasie jego pobytu w Wiedniu.

Policja wiedeńska przygotowała raport, w którym bardzo mało mówi o Steigerze, gdyż zachowywanie się jego nie wzbudziło żadnych podejrzeń.

W każdym razie policja wiedeńska nic niepoehlebnego o Steigerze powiedzieć nie może.

Straszny wypadek w cyrku warszawskim. Dwaj akrobaci runęli ze znacznej wysokości na arenę

Z Warszawy donoszą nam:

Jedną z atrakcyjnych numerów listopadowego programu cyrku warszawskiego tworzyła trójka akrobatów na trapezach.

Karkołomne ich produkcje pod sklepieniem cyrku wywoływały ogólny podziw. To też każdorazowy ich skok czy chwyt powietrzny nagradzany był ze strony widzów długotrwałymi oklaskami, zmuszając produkujących się gimnastyków do przedłużania popisów.

Szczytowym punktem ich niezwykle go numeru było wykonanie przez najlepszego z trupy akrobatę, Alfreda Kodony meksykanina, koziołka w powietrzu z trapezu na ręce ćwiczącego na drugim trapezie kolegi, co Kodona wykonywał

z zawiązanymi oczyma i w worku na głowie.

Karkołomne to jednak „salto mortale” skończyło się niestety wczoraj nie szczęściem dla akrobaty, gdyż schwytywszy się tylko jedną ręką za rękę kolegi, nie mógł się tak utrzymać — runął na brzeg siatki, a z niej na arenę. Zanurzył się w wodzie, nie mając siły, aby się przytrzymać drzewi akrobata, wiszący głową na dół.

Upadek dla obu skończył się wstrząsem wewnętrznym i poranieniem, u Kodony prócz tego nadwężeniem kręgosłupa.

Obie ofiary trudnego i niebezpiecznego zawodu opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Chińska trucizna dla Europy. 150.000 beczek opium i morfiny skonfiskowano w ciągu kwartału.

Genewa, 18 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Generalny sekretarz ligi narodów powiadomił państwa, które przystąpiły do konwencji opiumowej o konfiskatach opium. W miesiącach kwietniu, maju i czerwcu bież. roku skonfiskowano ogółem 22.123 beczki opium w stanie surowym i 119.450 beczek przetworów opium.

Pozatem skonfiskowano 299 funtów

morfiny, chlor-hydratu, które w nadzwyczaj sprytny sposób ukryte były w beczkach i skrzyniach. Kapitanowie okrętów, na pokładzie których znaleziono wzmiankowane trucizny, zostali skazani na grzywny od 500 do 1000 dolarów, oraz skazani na pokrycie związanych z konfiskatą kosztów.

We wszystkich wymienionych wypadkach chodziło o opium pochodzenia chińskiego.

Hindenburg popadł w niełaskę nacionalistów niemieckich.

Berlin, 18 listopada.
Agencja Wschodnia

Wycofało nieprzyjazne stanowisko, za które wobec Hindenburga przez niemiecko-narodowych wzrasta w zwiększającą się z dnia na dzień niechęć. Przyczyną tego jest zgoda prezydenta na podpisanie traktatu lokarneńskiego.

Organ wielkiego przemysłu „Deutsche Tageszeitung”, oraz „Local Anzeiger” wyjaśniają, że uczynił on to jedynie z obawy przed konsekwencjami uchylecia się od podpisania przez Niemcy traktatu. Tego samego mniej więcej zdania jest niemiecko-narodowa prasa prowincjonalna.

**

Berlin, 18 listopada.

Niesłychane wzburzenie w partii niemiecko-narodowych wzbudziło oświadczenie prezydenta Hindenburga, wygłoszone podczas przemówienia we Frankfurcie i Darmsztadcie, że jest on dalekim od kontynuowania polityki niemiecko-narodowych i że wiele z jej wskazań stoi w sprzeczności z jego poglądami.

Rzucił się pod pociąg, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalał. Skoczył do stawu — ludzie go uratowali.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj około godziny 6 rano, mieszkaniec Kawęczyna, 44-letni robotnik Antoni Woźniński, w rozpacz, wywołanej długotrwałym brakiem zajęcia, rzucił się pod pociąg, dążący z Sulejówka do Warszawy.

Shczęśliwym zbiegiem okoliczności przed maszyną pędzącego pociągu traciwszy w bok samobójcę, odrzucił go, zadając mu ranę biodra i prawego ramienia. Woźniński jednak nie zrezygno-

wawszy z zamiaru pozabawienia się życia, podniósł się z ziemi i mimo, iż krew z rany płynęła mu obficie, dowłócił się przez wał do pobliskiego stawu i tam rzucił się do wody, chcąc się utopić. — Przechodnie, zauważywszy tonącego, pobiegli mu na pomoc i wyciągnęli napół żywego.

Najbliższym pociągiem przewieziono Woźnińskiego do Warszawy, poczem umieszczono go w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Redaktor—wynałazca chce sprzedać rządowi 5 wynalazków za 50.000 zł.

Z Torunia donoszą nam:

W „Porannym Kurjerze Pomorskim” znajdujemy następującą notatkę:

„Naczelnym redaktorem naszego pisma, p. Karol Szewczyński, jest w posiadaniu kilku wynalazków, mogących mieć doniosłe dla kraju znaczenie, z których nie które zostały już nawet opatentowane.

Rozchodzi się w danym wypadku o:

APOLLO

Luciano ALBERTINI

Wielki artysta, sensacyjny film XX wieku pod tyt. „Człowiek na komicie”

oraz farsa z

HAROLD LLOYD'EM w 2 częściach

UWAGA. Nad program: Pogrzeb „Króla żelaza”

Z. BREITBARDA w Berlinie

ODEON

NA GROBIE

NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Potężny dramat w 7 wielkich częściach podi. powieści PIOTRA BENOIT

zakończenie obrazu

„Koenigsmark”

1) torpeda morskie nowego typu, z pogonem turbinowym, umożliwiającym daleki dostrzał, łatwą obronę pobrzeża z ładu i taniość produkcji;

2) aparat, zapobiegający wzniesieniu pożarów w aeroplanach;

3) motor lotniczy nowego typu, usuwający wszelkie niedwokładności istniejących silników;

4) motorową lokomotywę naftową normalno torową;

5) motorowy plug-tractor.

Wszystkie wyszczególnione powyżej wynalazki są do nabycia jedynie za zwrotem kosztów i mogą stać się własnością Rządu Pańskiego za łączną kwotę 50.000 złotych.

Zbrodniczy zamach na pociąg pod Grodnem.

Dnia 17 b. m. między stacjami Grodno i Mosty dokonano zbrodniczego zamachu na pociąg nr. 256. Maszynista zauważył, że na torze są złożone dwa podkłady kolejowe, przymocowane do szyn wobec czego pociąg zatrzymał.

Po usunięciu przeszkody, pociąg po 20-minutowym postoju odszedł w dalszą drogę. Zawiadomione władze policyjne przeprowadziły niezwłocznie energiczne dochodzenie, które ustaliło, że zamachu dokonali mieszkańcy jednej z pobliskich wsi. W związku z tem, aresztowano kilka podejrzanych osób.